

Żadne państwo nie może w dłuższej perspektywie istnieć, a tym bardziej funkcjonować w sposób sprawny i przyjazny dla obywateli, bez posiadania mienia narodowego.

Poprzednie pokolenia Polaków, także w okresie zaborów, żyły w systemie, w którym gros mienia na ziemiach polskich znajdował się w rękach rodzimych ziemian i przemysłowców. Zamożni Polacy finansowali wiele krajowych przedsięwzięć gospodarczych i infrastrukturalnych, a także niedochodowych inicjatyw kulturalnych, pielęgnujących tożsamość narodową.

Wywłaszczenie warstw wyższych przez komunistyczne państwo pociągało za sobą monopol tego państwa w dziedzinie gospodarki, kultury, oświaty, informacji itd. Jednocześnie jednak pozostające w rękach państwowych mienie pozwalało na finansowanie szkolnictwa, służby zdrowia, systemu emerytalnego i obronności Polski.

Rządzący Polską liberałowie dowodzili w latach dziewięćdziesiątych XX w., jakoby kapitał nie posiada paszportów i że państwowe fabryki warte są tyle, ile inwestorzy skłonni są za nie zapłacić. Poza tym lansowano argument o niewidzialnej ręce rynku, która jest złotym mechanizmem prowadzącym do dobrobytu ludności. Tezy te miały przekonać Polaków, że wyprzedaż mienia narodowego w obce ręce, propagandowo nazywana prywatyzacją, leży w interesie nas wszystkich, uzdrowi gospodarkę, zwiększając dobrobyt przeciętnego Kowalskiego.

Po latach widać natomiast, że wyzbycie się przez państwo w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia praktycznie całego posiadanego majątku wywołało prawdziwą katastrofę narodową.

Przełom wieków XX i XXI jest okresem, w którym doszło do kilku fundamentalnych przeobrażeń w sposobie prowadzenia polityki, funkcjonowania państw i atrybutów ich suwerenności. W kwestiach wewnętrznych we współczesnym państwie liberalno-demokratycznym przestał funkcjonować monteskiuszkowski podział władz na ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Z kolei w relacjach zewnętrznych procesy globalizacji spowodowały ograniczenie suwerenności większości państw narodowych. I nie chodzi tu o ograniczenie suwerenności w rozumieniu przeniesienia jej na instytucje ponadnarodowe (np. Unia Europejska), które działać powinny, z założenia, w interesie wszystkich krajów członkowskich, ale o ograniczenie suwerenności narodów na rzecz instytucji reprezentujących międzynarodowy kapitał (np. Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy) czy wręcz poszczególnych finansistów (np. George Soros, właśc. György Schwartz, bracia Lehmanowie). Krajowi politycy stali się odtąd marionetkami, a „skuteczność” ich działań mierzy się skalą ustępstw. Politycy nie są zdolni do walki z interesami finansjery, albowiem w jej rękach znajduje się nie tylko kapitał konieczny do finansowania potrzeb pożyczkowych państw, ale i środki masowego przekazu, które są niezbędne dla prowadzenia polityki wewnętrznej. Jedynie kilka najsilniejszych kapitałowo krajów jest w stanie zachować niezależność od międzynarodowego kapitału i w konsekwencji nie dopuścić do drenażu

ekonomicznego swoich społeczeństw.

Dobrobyt Narodu Polskiego zależy od tego czy kapitał w Polsce pozostawać będzie w rękach Polaków, czy też cudzoziemskich spekulantów. Nic nam bowiem po wolnym rynku i kapitalizmie, jeżeli nasz Naród miałby być tylko tanią siłą roboczą dla Żydów, Niemców, Francuzów i innych narodów, społeczeństwem pariasów. Dlatego Państwo Polaków winno zostać wzmocnione ekonomicznie poprzez rewindykację mienia przejętego przez zagraniczny kapitał. Po restytucji majątku narodowego, narodowe Państwo Polaków mogłoby wspierać finansowo rozwój polskiej przedsiębiorczości i wytwórczości. Poprzez łatwy dostęp do taniego kredytu inwestycyjnego dopłacanego przez państwo, wspierałoby ono proces powszechnego uwłaszczenia Polaków.

Konieczny jest zatem narodowy program uniezależnienia Polski od międzynarodowej finansjery. Nazwijmy go strategią trzech kroków.

Krok pierwszy

W naszej ocenie Wolna Polska winna odmówić spłaty zagranicznym bankom kredytów udzielonych przez nie rządowi komunistycznego państwa (PRL), zniewalającego Naród Polski. Nie widzimy bowiem moralnych podstaw dla których Polacy powinni to zadłużenie spłacać, jako że:

- kredyty zostały przyznane nie dla dobra Polaków, ale z nieprzepartej żądzy zysku bankierów,
- kredyty zostały przyznane zniewalającej Polskę sowieckiej agenturze, tj. powodowały umocnienie tej agentury a w konsekwencji skuteczniejsze niewolenie Polaków. Bez pomocy zachodniego kapitału system komunistyczny w Polsce zawaliłby się być może dużo wcześniej i być może towarzyszczeni Jaruzelskij nie miałby wystarczających środków do pacyfikowania w stanie wojennym kopalni „Wujek” i strzelania do robotników. A nawet gdyby komunizm w Polsce nie skończył się wcześniej, to towarzyszom żyłoby się w PRL bez owych pieniędzy o wiele skromniej i nie mieliby na czym się później uwłaszczyć,
- zachodnie banki ponoszą ryzyko wspierania hunt wojskowych i reżimów totalitarnych i nie mogą tym ryzykiem obciążać wyzwolonych spod totalitaryzmu narodów,
- to zachodnie społeczeństwa i państwa są naszymi dłużnikami a nie na odwrót. Dotąd nie zapłaciły odszkodowań za przelaną w ich obronie krew żołnierzy polskich, ani za sprzęt wojskowy zniszczony i zużyty przez Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie dla obrony i wyzwolenia zachodnich Europejczyków spod hitlerizmu. Nie zapłaciły także odszkodowania za oddanie Polski Sowiecom, a przecież okupacja sowiecka przyniosła Polsce wymierne straty finansowe. Można to wyliczyć i przekazać zachodnim bankom i rządowi jako uzasadnienie odmowy dalszej spłaty „polskiego” zadłużenia zagranicznego.

Skłonność okrągłostołowych „elit” do spłaty w/w zobowiązań wynika z tego, że to nierzadko one i ich towarzysze te kredyty zaciągali. Poza tym elity III RP osiągnęły bezpośrednią, prywatną korzyść z tych kredytów, albowiem sprywatyzowały się nie tylko na majątku zagrabionym przez PRL przedwojennym właścicielom, ale również na przedsiębiorstwach wybudowanych przez Naród w latach komunizmu. Trzeba też zauważyć, że ci ówcześni towarzysze, a obecnie „elity”- fabrykanci, właściciele mediów, bankierzy, czerpią bezpośrednią korzyść z reprezentowania w Polsce interesów obcych mocarstw i kapitału, albowiem mocarstwa te są gwarantem dalszego władztwa tych „elit” nad Narodem Polskim. Bez zewnętrznego suwerena - czy to Rosji, USA czy też Niemiec owi towarzysze-euro-kapitałiści mogliby być w naszym Kraju tylko grupą interesu, a nie władzą. Dlatego nic nie zrobią, żeby odmówić spłaty zadłużenia zagranicznego Polski. Wręcz przeciwnie, regularnie oddają haracz obcemu kapitałowi i mocarstwom za pomoc propagandową i ideologiczną w zniewalaniu i tresowaniu naszego Narodu. Ten haracz to nic innego jak kolejne przedsiębiorstwa do prywatyzacji czy też likwidacji, aby zachodnie koncerny zyskiwały rynek zbytu i tanią, wykwalifikowaną siłę roboczą. Ten haracz to także oddawanie suwerenności politycznej naszej Ojczyzny w ręce Unii Europejskiej, a w istocie Niemcom. Poddając w wątpliwość zasadność wypłacania haraczu zachodnim mocarstwom i międzynarodowemu kapitałowi za udzielany „elitom” III RP jarłyk na władztwo nad Polską, winniśmy także zatrzymać się nad faktem, że skutkiem ograbienia Polaków z majątku ogólnonarodowego w minionym dwudziestoleciu jest deficyt środków publicznych na szkolnictwo, służbę zdrowia, obronność, Policję, czy też zaopatrzenie emerytalne. A więc na to wszystko, co stanowi o bezpieczeństwie i powodzeniu gospodarczym naszego Narodu.

Krok drugi

Jeżeli zatem mamy być Narodem wolnym i niepodległym, to sprywatyzowane z naruszeniem przepisów przedsiębiorstwa powinny zostać zrenacjonalizowane. Jeżeli nieprawidłowo przeprowadzonej prywatyzacji (ze szkodą Skarbu Państwa) nie towarzyszyła zła wola nabywcy, prywatyzację należałoby unieważnić za zwrotem inwestorowi uiszczonej ceny, tj. najczęściej symbolicznej części rzeczywistej wartości przejętego w prywatne ręce ogólnonarodowego mienia. W przypadkach natomiast, gdy nabywcy mienia państwowego można przypisać złą wolę, tj. celowe działanie nakierowane na naruszenie przepisów prywatyzacyjnych, prywatyzację taką należałoby potraktować jako bezprawny zabór mienia, po prostu kradzież tego majątku. Odzyskanie mienia następowaloby wówczas bezwzględnie bez jakichkolwiek odszkodowań, zaś nieuczciwy jego nabywca i inne osoby odpowiedzialne powinny ponieść konsekwencje materialne i karne z tytułu popełnionych nadużyć.

Krok trzeci

Kolejną kwestią, od której zależy sprawne funkcjonowanie państwa jest władztwo nad strategicznymi gałęziami przemysłu: branżą paliwowo - energetyczną, sektorem bankowym i ubezpieczeniowym. Gałęzie te powinny zostać zrenacjonalizowane, a tryb i wysokość odszkodowania powinna określić ustawa.

Brak suwerenności gospodarczej państwa nadal odbijać się będzie negatywnie na życiu narodowym w wielu

obszarach, często niewiązanych bezpośrednio z finansami. I tak np. międzynarodowa finansjera dążyć będzie do przejęcia polskiej ziemi, aby osiągać korzyści z produkcji żywności. Polscy rolnicy tracąc będą miejsca pracy i źródło dochodu, a żywność będzie drożeć, gdyż zabraknie konkurencji tysięcy autonomicznych gospodarstw rolnych. W celu wykupienia ziemi wykorzystywane będą mechanizmy sztucznego zaniżania opłacalności produkcji rolnej i konkurencyjności wobec rolnictwa zagranicznego. Pozwoli to wykupić z polskich rąk ziemię znacznie poniżej jej wartości. Gdy zaś później okaże się, że wartość gruntów rolnych odnoszona być powinna do ceny bardzo drogiej żywności, ziemia ta gwałtownie zdrożeje, a tym samym jej odkupienie przez polskich chłopów stanie się niemożliwe.

To samo dotyczy polskich bogactw naturalnych. Rząd chce sprzedać KGHM Polską Miedź, a wielkie koncerny rzuciły się na koncesje na wydobywanie gazu łupkowego.

Suwerenne państwo narodowe dbać winno o to, by wynagrodzenie za pracę jego obywateli miało realną wartość i aby określone były normy czasu pracy. Ponadto państwo takie zapewnia regulacje dotyczące urlopów wypoczynkowych, macierzyńskich i wychowawczych, opieki zdrowotnej i zabezpieczenia społecznego. Tworzy również warunki do zastępowalności pokoleń i trwania tkanki biologicznej Narodu. Klóci się to z interesami międzynarodowej finansjery, bezwzględnie dążącej do zysku.

Przejęcie przez międzynarodowy kapitał polskich fabryk i instytucji finansowych, bądź też ich zniszczenie w celu zdobycia rynków zbytu, pozbawia Państwo Polskie dywidendy z zysku tych przedsiębiorstw. Co więcej, ustępliwość polityków krajowych przed żądaniami finansjery prowadzi do zwolnienia dochodów generowanych przez przejęte przez obcy kapitał zakłady przemysłowe i banki z podatku dochodowego i podatku od nieruchomości. Zyski przedsiębiorstw są transferowane za granicę, odbierając Polsce i Polakom szansę awansu cywilizacyjnego.

W konsekwencji, w dążeniu do zapewnienia potrzeb finansowych budżetu, Państwo Polskie występuje przeciwko własnym obywatelom, likwidując opiekę zdrowotną, renty i emerytury, bezpłatną edukację, a przygniatając ich podatkami. To z braku suwerenności gospodarczej państwa (i braku woli rządzących do jej zachowania) biorą się pomysły rządu przedłużenia wieku emerytalnego, wprowadzenia podatku katastralnego od nieruchomości czy też podatku dochodowego w rolnictwie. Tymczasem potrzeby państwa winny być finansowane nie tylko z podatków, ale i z zysku z majątku ogólnonarodowego. Dlatego jego wyprzedaż jest działaniem antynarodowym.

Wysiłek Narodu Polskiego w kierunku suwerenności ekonomicznej to w istocie walka o godne, dostatnie życie wszystkich Polek i Polaków. To zmaganie się o prawo do pozostania we własnej Ojczyźnie i wychowywania tutaj dzieci w wierze i tradycji ojców. Brak zaś suwerenności ekonomicznej Narodu oznacza jego podległość kolonialną, życie w ubóstwie pod obcym butem. Należy zdać sobie z tego wreszcie sprawę.



Trzy kroki do suwerenności gospodarczej Polski